

„Pandora papers”, czyli jak Ameryka okrada resztę świata

28 października 2021

„Pandora papers” – ktoś to jeszcze pamięta? To było raptem trzy tygodnie temu, gdy afera masowych ucieczek podatkowych pokazała się na pierwszych stronach gazet. Prezentowano ją jako sukces śledczego dziennikarstwa, jakby chodziło o poprawienie wizerunku „wolnych”, oligarchicznych mediów. Już wtedy zwróciliśmy uwagę, że wyniki śledztwa są mocno dęte, wycinkowe i pełne przemilczeń. Warto jednak zwrócić uwagę, że przede wszystkim media zrobiły wielką reklamę „rajom podatkowym” Stanów Zjednoczonych.



Gigantyczny proceder ogaławiania państw z należnych podatków poprzez organizację transferu pieniędzy bogaczy i przedsiębiorstw do „rajów podatkowych” za pomocą zakładanych tam spółek off-shore jest często legalny (na prawa wpływają silni finansowo), choć jest niemoralny i głęboko niesprawiedliwy. Międzynarodowe śledztwo dziennikarskie miało to napiętnować, ale w gruncie rzeczy zrobiło planetarną promocję imperium amerykańskiego jako najdyskretniejszego na świecie bankowca. USA wyszły zwycięsko z walki z konkurencją innych rajów podatkowych.

Wśród białych plam prasowego śledztwa ICIJ najsilniej jaśniały Stany Zjednoczone. Oto dziennikarze proklamują całemu światu, że żadna, największa nawet przeszkoda nie jest zdolna ukryć klientów „rajów”, oprócz USA. Faktycznie, brak w „Pandora Papers” rewelacji na temat amerykańskich osobistości, czy koncernów. Autorzy mówią o kilku trustach bez wymieniania jednego nazwiska, czy nazwy tych, którzy z nich korzystają, oprócz gigantów, jak Nike, czy Apple, o których wiadomo od dawna.

Oszuści podatkowi z całego świata musieli zauważyć, że bezpieczniej jest okradać własny kraj wspólnie z Delaware, niż w Europie, czy w tropikach. Delaware to mały stan na wschodnim wybrzeżu USA, którego senatorem był przez dziesięciolecia obecny prezydent Joe Biden. To zupełnie oficjalny amerykański raj podatkowy, gdzie zarejestrowanych przedsiębiorstw i koncernów jest więcej niż mieszkańców. Mieszczą się tam m.in. Coca Cola, JP Morgan, Apple, Google i Amazon, jak i połowa firm giełdowych, gdyż płacą symboliczne podatki (0,3 proc.).

Śladami Delaware poszły Newada, Wyoming i Południowa Dakota, co pozwala im wysysać i prywatyzować pieniądze, które powinny być przeznaczone na infrastrukturę publiczną w innych stanach i krajach. Joe Biden, jako jeden z organizatorów tej praktyki zrobił błyskotliwą karierę polityczną tak, jak w Europie Jean-Claude Juncker, b. szef Komisji Europejskiej i b. premier Luksemburga, „raju” europejskiego. Walka z „rajami” od zawsze pozostaje politycznie pozorna.

Podczas gdy ze śledztwa „Pandora Papers” Ameryka wychodzi niewinna, pozarządowa organizacja Tax Justice Network, która co dwa lata publikuje listę najbardziej atrakcyjnych „rajów podatkowych”, plasuje odtąd USA na jej czele. Jeszcze w 2013 r. Ameryka zajmowała szóste miejsce, drugie w 2018. Imperialna maszyna do wyciągania pieniędzy stała się mastodontem i pracuje pełną parą. Samo śledztwo wykazało pokątnie, że setki milionów dolarów opuściły Karaiby, by przenieść się do Dakoty Południowej, gdzie ślad się urywa...

Amerykańska strategia walki z konkurencyjnymi „rajami” polega na stałej niezdolności amerykańskiej administracji do podawania za granicę informacji fiskalnych i bankowych, nawet jeśli przewidują to umowy międzynarodowe. Jest to działanie z premedytacją, które ma zachęcić bogatych podatników z całego świata do ukrywania swych dochodów w Ameryce. USA oczywiście wymagają jawności transakcji, ale wyłącznie od innych krajów, co jest narzędziem finansowej dominacji.

Publikacja „Pandora Papers” naturalnie nie kwestionuje tego porządku, ba, podobnie jak poprzednie, szybko zapomniane „rewelacje” („Panama Papers”, „LuxLeaks”), przyczynia się do przekierowania rzek pieniędzy kradzionych wielu społeczeństwom w kierunku imperium.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu